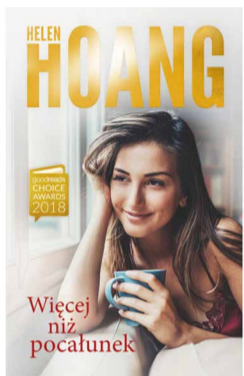


Zapraszam do nowości na naszych łamach - Kącika Czytelniczego. Było to możliwe dzięki pasji i uprzejmości Magdy Górnicz, która na co dzień jak się okazuje jest nie tylko Specjalistką Doskonalenia Jakości w Fabryce OTP, ale również blogerką wprowadzającą swoich czytelników w arkana książek, filmów i tzn. strefy piękna kobiet. Magda dba zatem o duszę i o ciało! Zachęcam wszystkich bardzo gorąco do zajrzenia na blog Magdy – **angeliconpoint.blogspot.com**, a wierzę że zostaniecie tam na dłużej. Blog jest prowadzony bardzo regularnie, co pozwala być na bieżąco z nowościami rynkowymi. Jest to idealne miejsce nie tylko dla kobiet!

Magda, dziękuję Ci że mimo wielu obowiązków, zechciałaś prowadzić dla nas kolumnę czytelniczą, starając się recenzować książki odmienne gatunkowo tak, aby każdy znalazł coś dla siebie.



Tytuł/autor:  
**„Więcej niż pocałunek”**  
**Helen Hoang**  
Wydawnictwo: **Muza**  
Data wydania: **5 czerwca 2019**  
liczba stron: **480**  
kategoria: **literatura obyczajowa, romans**

„Więcej niż pocałunek” to książka z miejsca niezwykła, ponieważ otrzymała nagrodę amerykańskiego portalu GoodReads dla najlepszego romansu. Platforma zrzeszająca blisko 85 milionów użytkowników, zdecydowanie ma wpływ na kształtowanie opinii i pozwala pewnym autorom i tytułom na szersze zaistnienie na rynku literackim. Co jednak uwiodło czytelników w tej pozycji? Stella jest trzydziestoletnią kobietą, która odniosła sukces, zajmując się ekonomią w znanej firmie. Jednak jej życie prywatne, nie jest do końca poukładane, ponieważ dziewczyna cierpi na zespół Aspergera, który nie pozwala jej w odpowiedni sposób interaktować z otoczeniem. Z drugiej strony są też rodzice, którzy naciskają na trzydziestolatkę, martwiąc się że ma problemy ze znalezieniem partnera i stworzeniem związku. Zamiast tego dziewczyna zatracza się w pracy, równaniach matematycznych i schematach. Jednak i tutaj analityczny umysł, podsuwa jej rozwiązanie. Może przecież zatrudnić mężczyznę do towarzyszenia, który wprowadzi ją w tajniki seksu i związków, tak aby mogła wyćwiczyć zachowania, konieczne dla zawiązania zdrowej relacji. Bohaterka bardzo przypadła mi do gustu. Jej spektrum autyzmu było lekkie i ograniczało się właściwie do wykonywania pewnych rutynowych zadań, nadwrażliwości na zapachy i dźwięki, czy trudności w poruszaniu się w społecznych konwenansach. Jednak z wielu sytuacji potrafiła wybrnąć z determinacją i dążyć do celu jeśli była przekonana o jego słuszności. Miała pewną dozę

empatii i próbowała naprawiać błędy, kiedy była pewna, że się ich dopuściła. Z drugiej strony mieliśmy głównego bohatera. Przystojnego mężczyznę, który z początku miał zapewnić trzy lekcje przestraszonej dziewczynie, a skończyło się na długotrwałym układzie, w którym udawał jej chłopaka. Michael zmaga się z własnym bagażem długów, rodzinnych problemów i porównuje do ojca, który nie był zbyt dobrym modelem człowieka. Z obu więc stron widzimy, że bohaterowie borykają się z trudnościami, ale ich relacja dzięki temu jest głębsza, bo zawiązuje się stopniowo.

**„Bardzo podobał jej się widok ich złączonych dłoni. Różniły się od siebie, ale obie miały pięć palców i pięć kostek łączących stawy. Były zbudowane według tego samego wzoru.”**

Narracja była bardzo lekka, a sceny zbliżeń, czy nawet zwykłe pocałunki, były opisane w sposób magiczny i przyciągający. Zmysłowe opisy dobrze uzupełniały chemię pomiędzy bohaterami i ich kompatybilność. Jednak widać, że nie chodziło tu tylko o cielesność, ale wzajemne zaufanie, zrozumienie i pasję. Tego typu książki są ewidentnie skierowane do niepoprawnych romantyczek. Oczywiście całość mknie ku finałowi z happy endem, jednak wiadomo, że tego typu literatura w ten sposób funkcjonuje i nie spodziewamy się krwawego czy gorzkiego zakończenia. Jednak droga ku kulminacji jest ważna i w tym przypadku była całkiem przyjemna, właśnie przez dobrze zarysowane postaci i lekkość narracji. Jeśli już trzeba się do czegoś przyczepić, to do losowości okładki, która nie oddaje klimatu książki, jednak jest to kwestia zupełnie nieistotna. Polecam serdecznie jeśli lubicie romantyczne historie z nutką pikantarii i bohaterów pozbawionych egoizmu, gotowych do poświęceń i szanujących ludzi, których kochają.



Tytuł/autor:  
**„Dziewczynka, która wypita księżyc”**  
**Kally Barnhill**  
Wydawnictwo: **Literackie**  
Data wydania: **9 maja 2018**  
liczba stron: **336**  
kategoria: **fantasy, baśń**

„Na rynku książki królują kryminały, powieści obyczajowe i romanse, a chyba każdemu z nas przydałoby się czasem trochę baśniowej magii i naprzeciw temu oczekiwaniu wychodzi „Dziewczynka, która wypita księżyc” autorstwa Kelly Barnhill, która jest przepiękną, współczesną baśnią o szerokim przesłaniu.

Protektorat jest miastem pogrążonym w strachu i smutku. Co roku mieszkańcy składają najmniejszą niemowlę w ofierze Wiedźmie z moczarów, aby ustrzec się przed jej gniewem. Jednak pewnego razu zrozpaczona matka, próbuje walczyć o swoje dziecko, sprzeciwiając się Starszyźnie. Karą jest wtrącenie do wieży, a dziewczynka mimo wszystko, zostaje porzucona w lesie. I tu historia nieoczekiwanie zmienia ton. Wiedźma okazuje się poczciwą kobietą, która ratuje porzucone maluchy. Wędruje z nimi do dalekich Miast, szukając im nowych rodzin i karmiąc je po drodze światłem gwiazd. Kiedy jednak nieopatrznie, mała dziewczynka o czarnych oczach, zostaje przez nią nakarmiona światłem księżycy i umagiczniona, Xan postanawia się nią zaopiekować. Żyją od tamtego czasu na moczarach, wraz z przestodkim smokiem i potworem bagiennym.

**„Nawet jeśli czegoś nie widzisz, nie znaczy to jeszcze, że nie istnieje. Wiele największych cudów tego świata pozostaje niewidzialnych dla oka. Ufając w rzeczy niewidzialne, sprawiasz, że stają się jeszcze bardziej potężne i cudowne.”**

Historia opowiedziana w książce, ma wiele wątków i skupia się przede wszystkim na pojęciu nadziei i smutku. Można jednak dopatrzeć się wielu ukrytych przesłań, związanych z godzeniem się ze śmiercią, przyjmowaniem konsekwencji swoich czynów i znaczeniem wspomnień. Większość narracji odbywa się w trzeciej osobie liczby pojedynczej, ale znajdziemy również rozdziały, w których matka snuje opowieść dziecku i wtedy mamy do czynienia z pierwszoosobowym monologiem. Te konkretne fragmenty, rzucają cień na wizję świata przedstawionego w tej książce, podświadomy lęk i smutek opowieści. Postaci, ich zachowania i charaktery, są do tego stopnia spójne i przemyślane, że sympatyzujemy z nimi na każdym kroku, mając nadzieję, że nie spotka ich nic złego.

**„Bolała ją gardło. Bolała ją pierś. Miłość bolała. Więc dlaczego była szczęśliwa?”**

Język jest naprawdę bogaty i zwyczajnie piękny, więc w kolejne rozdziały można się zagłębić z prawdziwą przyjemnością. Magia wyziewająca z każdej strony ma swoje odbicie w przepięknej okładce, która od razu przyciąga wzrok. Zakończenie jest słodko-gorzkie i niejednoznaczne, a najlepsze skojarzenie jakie się w tym kontekście nasuwa to finał „Władcy Pierścieni”, więc poprzeczka ustawiona została bardzo wysoko. Zdecydowanie warto.